Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 114 | Kraków, czwartek 24 maja 1934 | Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Gra Litwinowa a Polska

—o—

Nasza opinja publiczna, kołysana przez prasę sanacyjną do snu, stanowczo nie zdaje sobie sprawy z tego, co się wokoło granic Polski, bliższych i dalszych, dzieje. Uderza to szczególnie w związku z nagłą podróżą Litwinowa do Genewy, którą próbuje się przerzucić na inny tor, puszczając wiadomości, że podróż ta stoi w związku z usiłowaniem pogodzenia Trockiego ze Stalinem. O prawdziwych przyczynach tej podróży, o związku między nią a polityką polską dowiadujemy się z — prasy francuskiej.

Zastanawiając się nad temi wielce skomplikowanemi sprawami, trzeba przedewszystkiem mieć na oku jedną ważną okoliczność: zbliżenie się Sowietów do Europy. Wbrew poprzedniej polityce, uważającej odosobnienie za szczególnie dodatnie dla ekspanzji komunistycznej, Sowiety obecnie postępują we wręcz przeciwnym kierunku: narzucają się Europie. Stoi to niewątpliwie w związku z położeniem na Dalekim Wschodzie, gdzie możliwość starcia się z Japonją staje się coraz wyraźniejszą, niemniej także z polityką hitlerowskich Niemiec, która zerwała wszystkie mosty do Rosji budowane od Rapalla aż do protokołu berlińskiego.

Sowiety widzą teraz, że muszą szukać oparcie o Europę, stąd pakt z Polską, pakty i usiłowanie ich zawarcia z państwami bałtyckiemi, wreszcie — co najważniejsze — usiłowanie nawiązania z Francją stosunków zbliżonych do sojuszu przedwojennego. Ta gra znajduje pożądany oddźwięk we Francji. Pewną rolę odgrywa tu sentyment, ileże we Francji pamiętają jeszcze, że przymierze z Rosją carską, zrobiło Francję państwem mającem ważny głos w polityce europejskiej; z drugiej strony czynnikiem działającym na korzyść intencji rosyjskich jest zawód, jaki spotkał Francję w jej polityce sojuszniczej oraz w jej usiłowaniach przywrócenia stosunków z Anglją do stanu z r. 1914.

Na tym właśnie punkcie polityka sowiecka zahacza o Polskę. Z prasy sanacyjnej nikt nie dowiedział się, jaki efekt wydała podróż p. Barthou do Warszawy, natomiast z prasy paryskiej można się dowiedzieć, że efekt jest nikły w tym sensie, że przy dalszem trwaniu sojuszu przestał on być tem, czem był w swem założeniu — istota pozostała, ale duch uleciał. W powstałą stąd próżnię chce wskoczyć Rosja, drogą do tego jest Liga narodów, do której wstąpienie jest warunkiem, pod którym Francja byłaby gotowa poważnie traktować ideę zastąpienia sojuszu z Polską sojuszem z Rosją, tembardziej że za Rosją w tym wypadku stanęłaby napewno Czechosłowacja a możliwie także cała mała ententa.

Rachunek, jaki przedstawia Litwinow w Paryżu, jest całkiem prosty: zamiast sojuszu z 33 miljonową Polską, która ten sojusz traktuje bardzo jednostronnie, sojusz z 160 miljonowa Rosją z przyczepkiem 50 miljonowej małej ententy — różnica tak uderzająca, że Francuzi jako dobrzy rachmistrze nie mogą takiej ponętnej oferty traktować obojętnie. A Polska? Ta — zdaniem Sowietów — swą polityką coraz bardziej izoluje się, wzorując się na „wspaniałem odosobnieniu" Anglji z tą różnicą, że — Polska nie jest Anglją — jak w życiu codziennem trzymanie dwóch srok za ogon prowadzi do nieutrzymania ani jednej. tak polska polityka zagraniczna w pogoni za wielkomocarstwowemi mirażami może znaleść się na lodzie tj. z przyjaźnią niemiecką. A wiadomo, że najgrubszy lód z czasem kruszeje...

Druga emisja pożyczki narodowej?

Mimo zaprzeczeń utrzymuje się pogłoska o nowej pożyczce wewnętrznej, a to w tej formie, że subskrybenci pierwszej mają być pociągnięci do subskrybowania drugiej. Ma to stać się już w sierpniu, gdyż spłacanie rat pierwszej pożyczki kończy się w lipcu.

Gdyby rzeczywiście tak było, mielibyśmy poprostu pożyczkę przymusową w odróżnieniu od pierwszej, która przecież była „dobrowolną". — A przymus byłby łatwy, ponieważ zwyż 40 procent subskrybentów to urzędnicy, dużo wśród nich i zależnych urzędników prywatnych — jednym i drugim nietrudno ściągnąć z poborów nałożoną kwotę. Inna rzecz ze „światem gospodarczym". Ten już teraz, gdy są tylko pogłoski, twierdzi, że druga pożyczka nie może dać tego efektu, jaki dała pierwsza, ponieważ społeczeństwo jest wyczerpane, ludność ugina się pod ciężarem wysokich i bezwzględnie ściąganych podatków itd. Jednem słowem, sfery gospodarcze już teraz dają do zrozumienia, że na ich udział w pożyczce niema co liczyć.

Bez względu na to, czy te pogłoski mają realną podstawę czy nie, należy zwrócić uwagę na następującą okoliczność: przed kilku dniami zakończył się tak zw. kurs gospodarczy działaczy BB, a jeden z ostatnich wykładów wygłosił były wiceminister skarbu, a obecny wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego p. Starzyński. W wykładzie tym mówca uderzył — naturalnie w dyplomatycznych zwrotach — na ziemian, grożąc im odebraniem ziemi, na której źle gospodarują. Ziemia, — powiada p. Starzyński — zostanie, chociaż przejdzie w inne ręce — może w drodze parcelacji, co będzie miało i tę dobrą stronę, że wyciągnie z ukrycia tezaurowane kapitały. To jest atak w jednym kierunku — ziemiańskim.

Drugim — w kierunku przemysłowców — ma być nominacja p. Floyara-Rajchmana ministrem przemysłu i handlu. Uchodzi on za bezwzględnego zwolennika etatyzmu, co dla przemysłowców — w ich rozumieniu — oznacza coraz większy zasięg państwa na wytwórczości. Z chwilą, gdy państwo będzie coraz więcej gałęzi przemysłu zagarniać w swoje ręce, rola prywatnego przemysłu skurczy się, możliwości zysku zmniejszą się. — Rzecz jasna, że ta perspektywa nie uśmiecha się naszym przemysłowcom; może sądzą, że uda im się odeprzeć czy złagodzić zamach na ich kieszenie zapomocą większej gorliwości w subskrybowaniu pożyczki?

Trzeci, najliczniejszy front: urzędniczy sprawi rządowi najmniej chyba kłopotów. Tu znane są stare wypróbowane sposoby. Czy to nazywa się brutalnie redukcją płac czy przeszeregowaniem czy „dobrowolną" pożyczką — jeden djabeł, urzędnik otrzymuje na rękę mniej, nadwyżka zasila skarb państwa. Do tego nie potrzeba ani wielkiej mądrości, ani nawet obawy przed oporem — potulny to naród, ci urzędnicy, naturalnie tylko wobec wyższej władzy.

W ten sposób można uścielić drogę nowej pożyczce. Nie zwiedzie ona nikogo obiecującą nazwą „pożyczki inwestycyjnej". Jeżeli się ma taki deficyt z widokami na jeszcze większy, nie myśli się o inwestycjach, a o zaspokojeniu potrzeb bieżących. Narazie tyle; zobaczymy, jaki obrót ta sprawa w dalszym ciągu weźmie.

Ciągnienie zysków z nędzy

Ułożona przez stowarzyszenia właścicieli realności statystyka wykazuje, że w samej Warszawie zaległości w czynszach wynoszą 20 miljonów złotych. Zaległości te pochodzą przeważnie wskutek niepłacenia czynszów przez bezrobotnych, których ustawa chroni przed eksmisją.

Ten fakt wyzyskiwany jest przez kamieniczników, którzy skarżą się, że oni muszą ponosić znaczne ciężary skutkiem bezrobocia. Samo niepłacenie czynszu jest najlepszym dowodem panującej nędzy, gdyż zapewnienie sobie dachu nad głową jest troską każdego człowieka. Jeżeli więc nie płaci, to tylko wskutek zupełnej niemożności, nie — jak usiłują przedstawić — ze złej woli.

Czego więc chcieliby kamienicznicy? Pisaliśmy niedawno o ich memorjale do rządu, w którym wystąpili przeciw przedłużeniu moratorjum dla bezrobotnych, zajmujących małe mieszkania. — Gdy mimo to moratorjum zostało ogłoszone, pojawił się projekt, aby państwo przejęło płacenie czynszów — tak czy owak kamienicznicy dostaliby pieniądze. Im najbardziej są potrzebne, bo oni są najbiedniejsi. Nie obchodzi ich, że państwo ścięło do najniższych granic wypłatę zasiłków, ich nie obchodzi, że państwo nie jest w stanie związać koniec z końcem, domy muszą przynieść dochody, takie jest prawo kapitalistyczne.

A przecież posiadanie domu nie musi być tak kiepskim interesem, jeżeli znajdują się przedsiębiorcy budujący i kupujący domy. Dziś uważa się realność za najpewniejszą lokatę kapitału, — szczególnie wobec utraty zaufania do dolara i do — banków szwajcarskich. A co mają bezrobotni, niepłacący czynszu? Mają „satysfakcję", że wylicza się ich na podstawie rejestrów na to chyba. aby uzmysłowić różnicę między ich ilością a liczbą pobierających zasiłki.

—ooo—

Losy magistrali węglowej

Ajencja „Press' donosi:

„Na *dzień 11 czerwca r. b.* zwołane zostało do Warszawy posiedzenie rady zarządzającej *francusko - polskiego konsorcjum kolejowego.*

Obradom tym przypisywane jest szczególne znaczenie. Poza przedstawicielami akcjonarjuszów francuskich, przybyć mają do Warszawy reprezentanci francuskiego świata fiannsowego. Oczekiwane są rozmowy na temat sfinansowania *zakupu taboru kolejowego* dla linji Śląsk — Gdynia oraz na temat *drugiej transzy,* przewidzianej umową pożyczki. Słychać, iż rozmowy fiannsowe toczyć się będą zarówno na posiedzeniu rady zarządzającej, jak i *poza radą.*

W kołach poinformowanych *zaprzeczają pogłoskom,* jakoby czynione były zabiegi o *pożyczkę angielską dla linji Śląsk — Gdynia.* Poprawa na rynku pieniężnym we Francji oraz dążenie do zlikwidowania wszystkich zatargów gospodarczych polsko - francuskich stwarzają korzystną atmosferę dla ewentualnych operacyj pożyczkowych na rynku francuskim dla inwestycyj w Polsce".

Tyle Press.,. Cały komunikat powyższy, zaczerpnięty niewątpliwie z kół „sanacyjnych" w treści swej dość mętny, wygląda tak, jak gdyby w ciężkich przejściach naszej doprawdy **nieszczęsnej magistrali,** chciano stworzyć jakiś moment jaśniejszy.

Podobnych, jak powyżej zapowiedziane, posiedzeń Rady Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego mieliśmy dotąd chyba dość, a jednak wszystkie one — wbrew wszelkim „radosnym' nadziejom — **kończyły się na niczem,** bo kapitał zagraniczny (koncern Schneidra) w sposób zupełnie jawny i zgoła bezceremonialny **opierał się — jak wiadomo — wykonaniu umowy,** przedewszystkiem w jej **najbardziej istotnym punkcie,** to jest **wypłaty reszty** ustalonej w umowie pożyczki, na poczet której Polska otrzymała przed paru laty, **zaledwie trzecią część.**

Przypomnamy, że to wyraźne **sabotowanie** ze strony kapitalistów zagranicznych dokończenia budowy magistrali **ułatwiała im klauzula,** którą wobec **wprost niepojętej nieprzezorności polskiej strony** udało się im przemycić do umowy, a która zastrzega, że dalsza emisja pożyczki kolejowej nastąpi **„o ile pozwoli na to stan rynku francuskiego".**

Dlaczego Polska — dając koncernowi Schneidra i tak już niesłychanie **korzystne warunki umowy** (dzierżawa linji **na 45 lat i t. p.!**) miała w dodatku troszczyć się jeszcze o to, skąd koncern weźmie pieniądze, których **zobowiązał się Polsce w określonych terminach dostarczyć,** więc jak mogła strona polska **zgodzić się na powyższe zastrzeżenie,** tego wytłomaczyć sobie nie potrafimy.

Pozatem — jak już o tem pisaliśmy— kapitaliści francuscy **złamali umowę** w paru innych punktach (przejęcie linji na własny rachunek, **sprawa taboru itd.**). Wprawdzie umowa zawiera słuszne zastrzeżenie, że w razie niedotrzymania przez Koncern swych zobowiązań, **Polska ma prawo umowę unieważnić,** ale tego zastrzeżenia Polska, mimo wszystko, **nie wyzyskała na swoją korzyść,** jakkolwiek Kocern naszą nieprzezorność **wykorzystał skwapliwie na swoją!** Czem tłomaczyć tę naszą dziwną „uprzejmość" wobec obcych a zgoła bezwzględnych kapitalistów, też nie wiemy...

Że wobec tego wszystkiego, co zaszło, dotąd wszelkie zapowiedzi dalszych rokowań i wszelkie łączone z tem „nadzieje", nie budzą już wiary, rzecz chyba jasna.

Lepiej niczego nie zapowiadać a zakończyć wreszcie całą tę historję, która **nam bynajmniej zaszczytu nie przynosi.** t.

Przeciwko zakłamaniu

List do Redakcji

Szanowny Obywatelu - redaktorze.

Nie mogę pozostawić bez protestu mowy posła BBWR, St. Mackiewicza, wygłoszonej w wileńskim Związku Strzeleckim, a wydrukowanej w „Słowie" z dn. 20 maja

Zajmuję dzisiaj stanowisko urzędowe, w polityce udziału nie biorę; dlatego proszę o zachowanie mego nazwiska wyłącznie do wiadomości redakcji; ale należałem do Związku Strzeleckiego, dawnego, przedwojennego, od samego prawie początku. Owcześni kierownicy Związku, dzisiejsi dygnitarze Polski niepodległej, MAJĄ OBOWIĄZEK położenia kresu temu, by pos. Mackiewicz, pogrobowiec UGODY z tamtych czasów, trawestował i zniekształcał HISTORJĘ naszego wysiłku, i to wobec naszych rzekomych następców - akademików.

P. Mackiewicz powiada, że Socjalizm „w imię międzynarodowości występował przeciw hasłom odzyskania Państwa Polskiego". Kiedy, gdzie i jak? Przecie było akurat NAODWROT. Dopiero „Józef Piłsudski przełamuje te nastroje, sprawia, że Socjalizm polski przyjmuje hasło niepodległości polskiej za hasło własne". Przecie to jest NOTORYCZNA NIEPRAWDA. W sjeździe paryskim Piłsudski wogóle nie uczestniczył; dopiero później zaczął odgrywać w PPS rolę decydującą. P. Mackiewicz zapewnia, że „wojna zakończyła się w sposób, którego nie przypuszczał nikt w chwili jej wybuchu, bo oto klęską obu (?— przyp. mój, chyba trzech?) naszych zaborców". I znowu NIEPRAWDA. Cała polityka PPS, komendy warszawskiej POW i komendy I Brygady już od jesieni r. 1914 brała pod uwagę MOŻLIWOŚĆ rewolucji rosyjskiej; ob. Barski (komendant POW w Warszawie do dnia wymarszu batalionu warszawskiego na front) szukał z powodzeniem kontaktu z rewolucjonistami rosyjskimi; klęska i Petersburga, i Berlina, i Wiednia była dla nas od początku nietylko marzeniem, ale REALNEM PRZEWIDYWANIEM POLITYCZNEM.

Tego wszystkiego p. Mackiewicz nie wie, bo go wtedy nie było razem z nami. Więc jakże może przychodzić dzisiaj, naginać historję do własnych reakcyjnych teoryjek, robić z nas, którzyśmy sobie śpiewali „Czerwony Sztandar" przy ogniska obozowem, jakichś „Wallenrodów Socjalizmu", kiedy my, panie pośle Mackiewicz, bezpośrednio od ćwiczeń strzeleckich szliśmy do propagandy wyborczej na rzecz Daszyńskiego. Diamanda czy Libermanna. Szliśmy z całą świadomością. Nasza idea polegała właśnie na zespoleniu tych dwuch rzeczy.

Czas skończyć z tem ZAKŁAMANIEM „historjozofów" konserwatywno - ugodowych, fałszujących NASZĄ przeszłość, psujących nam swoją bezczelną wędrówką po NASZYCH wspomnieniach naszą własną tęsknotę do wspomnień. Co jest — to jest. Tego nie poruszam. Tylko NIE ZAKŁAMUJCIE NAM NASZEJ PRZESZŁOŚCI. Ona do was nie należy i NALEŻEĆ NIE BĘDZIE NIGDY, choćby Was jeszcze stu do Sejmu Sławek wprowadził.

STARY STRZELEC.

Autora tego listu znamy nie od dzisiaj. Uważamy za słuszne, że nazwiska swego nie ujawnia. *Red.*

Siła złego na jednego

Bardzo przepraszam, że powracam jeszcze do obchodów pierwszomajowych w Warszawie w chwili, kiedy są już aktualniejsze i bardziej palące sprawy. Ale co zrobić, kiedy „WALKA", organ BBS nie może przeboleć tegorocznej klapy i przyszła do przekonania, e cała prasa sprzysięgła się przeciw BBS i że świadomie pomniejsza potęgę rewolucjonistów z pod znaku taty Tasiemki i doktora Łokietka.

Ludzie już dawno zapomnieli o 1 Maja, a ta biedna „Walka" siedzi, rozdrapuje swe rany i szlocha:

— Wszyscy mnie krzywdzą: I „Wieczór Warszawski", i „Express Poranny", i „Gazeta Polska". Uwzięli się na mnie, nie wiem za co. U, u, u! Nikogo nie skrzywdziłam. U, u, u! Żadnemu burżujowi stołka nie podstawiłam. U, u, u! A oni wszyscy na mnie. U, u ,u, uuu!

Słowem, siła złego, na jednego.

Ażeby raz wreszcie skończyć z tą sprawą, oświadczam uroczyście, że w tegorocznym pochodzie BBS brało udział 1.000.000 wyraźnie miljon ludzi.

Upoważniam BBS do oprawienia tego mego oświadczenia w ramkę i wywieszenia na honorowem miejscu w gmachu na Ogrodowej.

Ażeby także ZZZ nie był pokrzywdzony i nie wymyślał więcej na urzędowego PAT-a, którego niemal odsądził od czci i wiary, oświadczam, że w pochodzie ZZZ uczestniczyło 2.000.000 (dwa miljony) ludzi.

Niech ma!

Mam nadzieję, że po powyższych deklaracjach obie organizacje uspokoją się aż do przyszłego 1 Maja.

O ile jeszcze do tego czasu dociągną.

x. y. z.

Eksproprjatorzy komunistyczni

W piśmie komunistycznem „Rundschau", wychodzącem w Bazylei, znajduje się odezwa komunistów niemieckich, z której dowiadujemy się, że... BEBEL był komunistą.

W organie „Kominternu" pod tytułem „KI" (Komunistyczny Internacjonal) mamy znowu artykuł niejakiego XAVERA, poświęcony powstaniu robotników krakowskich w listopadzie 1923 r. Tenci pan XAVER oskarża PPS, że „nikczemnie zdradziła robotników". Robotnicy krakowscy poszli drogą rosyjskich bolszewików (!?), ale przywódcy PPS „zdradzili" robotników. Radzi tedy p. XAVER wyszukać agitacyjnie tę „zdradę" na pożytek komunistów, którzy wprawdzie w owych dniach listopadowych zostali „zaskoczeni" z winy prawicowych przywódców (Warski, Kostrzewa i in.), ale komuniści walczyli w pierwszych szeregach i w najbliższem powstaniu napewno obejmą kierownictwo ruchem.

Jak widać, komuniści, szanujący obecnie tak troskliwie własność kapitalistyczną i zawierający sojusze z faszystowskiemi państwami, przywłaszczają sobie z całym tupetem wodzów socjalistycznych oraz bohaterstwo i ofiarność robotników socjalistycznych. Z BEBLA, WEISSLA, WALLISCHA robią komunistów, z krwi robotników socjalistycznych kują broń propagandową dla komunizmu! Hjeny!

Swiatoburcy

Niech się gdziekolwiek na świecie zdarzy jakiś przewrót, zamach stanu lub sprzysiężenie, nasi „sanacyjni" świątoburcy bez długich namysłów stają po stronie przewrotowców i przyłączają swoje cieniutkie głosiki do chóru potępiających parlamentaryzm, a mówiąc ich językiem, sejmokrację, politykierstwo, partyjnictwo i t. d.

Tak samo dzieje się obecnie z okazji zamachu stanu **Ulmanisa w Łotwie. „Sanacja"** odrazu znajduje **„teoretyczne"** uzasadnienia oraz dziejowe przesłanki i dowodzi, że tak się stać **musiało.**

O przewrocie w Łotwie pisze **„Gazeta Polska":**

„Polityczno - ustrojowe formy, odpowiadające treści wewnętrznego życia w zachodnio - europejskich przedwojennych państwach, w nowych czasach i w nowych warunkach musiały okazać się dławiącym anachronizmem wszędzie, a tembardziej tam, gdzie nie opierały się na rodzinnych tradycjach".

Możeby tak **„Gazeta Polska"** objaśniła nas, jakie to są polityczno - ustrojowe formy, opierające się na rodzimnych tradycjach Łotwy?

Zazwyczaj tak się dzieje, że po wzięciu za łeb „świata" przez „energiczne kierownictwo państwowe", samo to „kierownictwo" między sobą bierze się za łby. Przykładów można mnożyć bez liku, chociażby **Hitler — Goering, Mussolini — Balbo** i t. d.

Bez godności

Flagi hitlerowskie w Zakopanem

Gości, przyjeżdżających na Zielone Święta do Zakopanego, spotkała zaraz na wstępie, bo już na dworcu, niezwykła niespodzianka... Cały dworzec bowiem był udekorowany OGROMNEMI FLAGAMI HITLEROWSKIEMI ze swastyką pośrodku. Goście stawali na peronie jak skamieniali.

— Co to znaczy?! — rozlegały się głosy. — Czy jesteśmy w Berlinie?

Goście siadają do „fiakra" góralskiego i jadą do miasta. Przyjeżdżają do centrum, na Krupówki, przecierają oczy... Co u licha? Na Krupówkach nad hotelem „Morskie Oko" wiszą DŁUGIE PŁACHTY HITLEROWSKIE Z JASNEM KÓŁKIEM POŚRODKU I SWASTYKĄ.

— Co to? Czy HITLER okupował Zakopane?

Nie. Poprostu miała przyjechać duża parotysięczna wycieczka z Wrocławia i Bytomia. A komitet przyjęcia, tak się postarał umilić wycieczkowcom pobyt w Zakopanem, że nietylko ozdobił dworzec, lecz wywierał presję na niektóre pensjonaty, mające gościć Niemców, aby powywieszały flagi ze swastyką. Opowiadano, że nawet pewna dzierżawczyni pensjonatu na drodze do Białego, Żydówka z pochodzenia, wywiesiła swastykę na swoim pensjonacie.

Najlepsze z tego wszystkiego, że spodziewane tłumy z Niemieckiego Śląska ZAWIODŁY... Przyjechało kilkaset gości — wedle „KURJERKA" 360 osób. Zapewne bardzo się zdziwili ci goście, że ktoś w Polsce tak bez godności stara się im dogodzić... A niewiadomo jeszcze, czy wszyscy goście byli naprawdę hitlerowcami. Niewiadomo, czy niektórzy nie chcieli czasem odpocząć nareszcie od tej natrętnej swastyki, od tego PARTYJNEGO faszystowskiego znaku?

Te hitlerowskie sztandary, śmiesznie powiewające pod Giewontem wśród górali w białych cyfrowanych portkach, wywołały w Zakopanem powszechny niesmak. Każdy zaraz dostrzegł OBRZYDLIWĄ, NIESMACZNĄ PRZESADĘ, BRAK GODNOŚCI I ZASTANOWIENIA.

Gościnność to nie jest jeszcze PŁASZCZENIE SIĘ PRZED GOŚCIEM. Gościnność — to nie jest jeszcze poniżanie się przed partyjnym sztandarem hitlerowskim. Nawet zawarty pakt o nieagresji bynajmniej nie zmusza do pozbywania się godności. Czy PP. komitetowi czytali naprzykład jak śpiewnik hitlerowskich oddziałów szturmowych („S. A.") wypowiada się o „Verdammten Pollaken" i ich niedalekim losie?

Odrobina rozwagi i godności nie zaszkodzi.

Cz.

Masaryk przed ponownym wyborem

Dziś we wspaniałej sali Władysława Jagiellończyka na Hradczynie (czeski Wawel) zostanie Tomasz Masaryk po raz czwarty obrany prezydentem Czechosłowacji. Wybór jego jest zupełnie pewny i to bez zastosowania jakichkolwiek „metod". Siłą, która Masaryka wyniosła i utrzymuje na stanowisku głowy państwa, nie jest ani gwałt, ani intryga, ani korupcja — lecz jedynie wolna, nieprzymuszona, świadoma i żadnemi „metodami wyborczemi" niezafałszowana wola narodów Czechosłowacji. — Narodów, gdyż na Masaryka głosowali już w r. 1927 nietylko Czesi, ale i socjaliści niemieccy, a jutro głosować będą także i inne grupy niemieckie, wrogie hitleryzmowi.

Z pomiędzy stronnictw czeskich wrogo odnoszą się do Masaryka tylko endecy i, rzecz prosta, komuniści — ci ostatni tylko dlatego, że nie widząc żadnej różnicy między Mussolinim, a.., Brockwayem (przywódca skrajnie lewicowej grupki socjalistycznej w Anglji, usiłującej bezskutecznie nawiązać kontakt z Kominternem) nie mogą z pośród tych wszystkich „faszystów" wyróżnić Masaryka.

Co do czeskich endeków, ci otrzymali odpowiedź od narodu w czasie wyborów sejmowych w roku 1929, w które szli z hasłem na swoich plakatach: „Głosujcie na narodową demokrację, która jedyna ze stronnictw czeskich nie głosowała za wyborem T. G. Masaryka na prezydenta!" Klęska, jaką czeska endecja poniosła „pod tym znakiem" w wyborach 1929 r., była najlepszą odpowiedzią obywateli czechosłowackich na pytanie, czy chcą mieć Masaryka prezydentem.

Po raz pierwszy był Masaryk obrany prezydentem prowizorycznie 14 listopada 1918 roku przez Zgromadzenie narodowe jednogłośnie. Po uchwaleniu obowiązującej do dziś dnia konstytucji został 27 maja 1920 obrany prezydentem na lat 7, przepisaną przez konstytucję większością trzech piątych, która wtenczas wynosiła 247 głosów. Po upływie pierwszego 7-lecia został 27 maja 1927 obrany prezydentem na drugi 7-letni okres 274 głosami, gdy wymagana przez konstytucję większość trzech piątych wynosiła tylko 261 głosów. Jutro otrzyma on zapewne 300 głosów.

Podkreślić należy, że konstytucja czechosłowacka zasadnicza zakazuje jednemu człowiekowi piastowania godności prezydenta przez 3 kadencje z rzędu, czyni jednak osobisty wyjątek dla Masaryka. — On pierwszy i ostatni z prezydentów czechosłowackich może bez żadnych ograniczeń ponawiać swą kandydaturę i — o ile nie zmieni się wola wyborców — być obieranym co 7 lat bez żadnych ograniczeń, jakkolwiek długoby żył. Liczy w tej chwili 84 lata (ur. 7 marca 1850 r.). Jeśli dożyje 92-go roku będzie mógł, jeśli zechce, ponowić swą kandydaturę, a, o ile to uczyni, prawdopodobnie zostanie wybrany.

Sam fakt pozostawania Masaryka przez tak wiele lat na swym wysokim urzędzie jest najlepszą odpowiedzią na wszystkie brednie o „chwiejności nierozerwalnie związanej z istotą demokracji", „psychologji tłumu" i t. p. banialuki. Demokracja odrzuca niemiłosiernie do lamusa „wielkich ludzi", traktujących państwo, jako swój folwark, czy arenę do wyładowywania swych megalomańskich kaprysów, ale jest wierna swoim prawdziwym mężom stanu, którzy są o tem, czy są wielkimi ludźmi, pozostawiają historji.

Bieg życia Tomasza Masaryka nie przypomina też w niczem życiorysów Mussolinich, Hitlerów et consortes. Początkowo terminator kowalski, dzięki swym nadzwyczajnym zdolnościom dostał się do gimnazjum i mając 22 lata zdał maturę. Studjować chciał początkowo na Akademji orjentalnej, by się poświęcić służbie dyplomatycznej, a gdy go poinformowano, że zawód dyplomatyczny jest niedostępny dla osób tak „nisko urodzonych" wstąpił na uniwersytet wiedeński, nie przewidując, że kiedyś przy jego osobie akredytowani będą pyszni panowie dyplomaci. Po 4 latach otrzymał doktorat na podstawie pracy „O istocie duszy u Platona", a mając zaledwie 28 lat habilitował się na podstawie dzieła p. t. „Samobójstwo jako zjawisko społeczne", udawadniającego, że ścisła filozofja i zrozumienie zjawisk społecznych nie wykluczają się bynajmniej. W r. 1882 został Masaryk zamianowany prof. czeskiego uniwersytetu w Pradze.

Nie mamy tu miejsca na wyliczenie jego dzieł i zasług naukowych. Przez 30 lat pracował on jednocześnie jako jeden z największych uczonych, jakich Słowiańszczyzna wydała i jako czynny i energiczny działacz polityczny, walczący zarówno o usamodzielnienie swej ojczyzny, jak i o demokrację i wolną od więzów klerykalizmu kulturę. Dzieła naukowe o europejskiem znaczeniu i prace o treści politycznej wychodziły naprzemian z pod jego pióra.

W r. 1914 wyjechał zagranicę, by zjednać państwa zachodnie dla idei niepodległości Czech i ich połączenia ze Słowaczyzną. Powodzenie tej misji i głęboki szacunek, z jakim — z wyjątkiem klerykałów — odnosił się do niego cały naród czeski, uczyniły go głową młodej republiki. Powyżej przytoczone cyfry ze zgromadzeń narodowych stwierdzają, że szacunek ten z latami nie zmniejszał się, lecz rósł.

Czechosłowacja ma prawo być dumną ze swego prezydenta, który potrafił jej zapewnić spokój i praworządność wewnątrz, a szacunek świata na zewnątrz. Demokraci całego świata odnoszą się z szacunkiem do tego demokratycznego władarza państwa, wolnego od pychy, mściwości i samolubstwa. Dla innych narodów słowiańskich jest on najlepszem odparciem pseudonaukowych bredni jakoby trudności, z jakiemi zmagają się w drodze do demokracji tkwiły w rasie, a więc w czynniku niezmiennym. Toteż w dniu dzisiejszym nietylko Czechów głowy pochylą się z szacunkiem przed Tomaszem Masarykiem.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

Z RAFINERJI „BENZONAFTA" W STANISŁAWOWIE

Do inspektora nadzoru kotłów parowych we Lwowie wnieśli palacze stanisławowskiej rafinerji „Benzonafta" następujące pismo:

Niżej podpisani palacze donoszą, że w rafinerji „Benzonafta" (przedtem Griffel) w Stanisławowie są przekroczenia regulaminowe dla obsługujących kotły parowe, a nawet ustawowe, a mianowicie:

Palaczy zmusza się podczas ruchu do obsługiwania pompowni, oddalonej od kotłowni o 25 metrów, a połączone z tem obsługiwaniem czynności wymagają oddalenia się od kotłowni do około 100 metrów. Dzieje się to do tego stopnia, że podczas nieobecności palacza nastąpiło wzburzenie wody w kotle parowym, a tylko dzięki zbiegowi okoliczności do katastrofy nie doszło, o czem p. inspektor dowiedzieć się może na miejscu.

Dalej kierownictwo ruchu wraz z właścicielami wzbrania przepisowego oświetlenia kotłowni, ograniczając się do jednej lampki na całą kotłownię. Zmusza się też palaczy do dostarczenia sobie opału bez pozostawienia zastępcy, na odległość kilkudziesięciu metrów, a nadto w kotłowni znajduje się jeden jedyny injektor do zasilania kotła w wodę.

Dodać trzeba, że w razie sprzeciwu ze strony palaczy, grozi się im wydaleniem.

Podpisani komunikują, że powyższe dane skonstatować można nocą, a szczególnie wieczorem — jeżeli chodzi o światło. Palacze: Segała Szymon (ul. Krzywa 6). Gross Fryderyk (ul. Konopnickiej 21).

DR. JÓZEF PUTEK 55

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Przy chrzcie paru nieślubnych dzieci córek chłopskich asystuje w charakterze kumów „rycerstwo". Chocznia była wsią królewską, obowiązaną do dawania stacji wojsku, to też w XVII i XVIII wieku prawie przez każdą zimę wojsko w niej kwaterowało. Nic też dziwnego, że „rasę" szlachta poprawiała. Gdy więc Reginie Pacyconce urodziła się nieślubna córka, trzymali ja do chrztu Paweł Bartosowski „Vachmagister" chorągwi husarskiej i Zofja Sokołowska „żołnierka" z Drużbarku na Spiszu. Syna nieślubnego Katarzyny Wójciconki trzymał do chrztu „generosus" Mikołaj Michałowski, wojskowy (miles) i Konstancja Ślagorzonka, córka kmieca z Choczni. „Niecnotliwe białogłowy" nie były więc ani rózgami sieczone u słupa, ani „wyświecane" ze wsi, ale jako matki honorowane były nawet przez „rycerstwo". Tacy „urodzeni" (szlachcice), jak Mateusz Pilarski, Józef Czaiński, Wincenty Jarzyna „towarzysze husarscy" z chorągwi Potockiego, albo „rycerze": Jan Perkowski i Jan Dulski trzymają chłopskie dzieci do chrztu, zaś włościanie Paweł Bylica i Anna Pindelka są „chrzestnymi rodzicami" córki szlachcica Jana Płazy-Sołtyskiewicza, gospodarującego na choczeńskiem wybraniectwie. Nikt też nie brał za złe proboszczowi, gdy i on z konieczności... w metrykach pewne celowe i praktyczne usterki porobił.

* * *

Oznaką jurysdykcji kościelnej proboszcza nad parafjanami były żalaza, t. zw. „kuny", wbite w budynek kościelny. Rozmiar tej jurysdykcji był olbrzymi, gdyż nawet gromadzki wójt mógł być w kunie zakuty, przyczem proboszcz mógł łżyć go i obiecywać jeszcze dołożyć mu kijami. Przykładem, jaki obyczaj panował w odnoszeniu się proboszcza wiejskiego do chłopów i jak proboszczowska jurysdykcja wyglądała jest zdarzenie z r. 1720 w Krzeszowie, należącym do „państwa suskiego". Na podstawie sądowej inkwizycji obraz zajścia był następujący. Jakieś bractwo kościelne z Krzeszowa urządziło procesję do kościoła w Suchej. W procesji wziął udział między innymi także wójt z Krzeszowa, który był w tem bractwie „najstarszym bratem i podskarbim". Gdy procesja z Suchej wróciła do Krzeszowa nie zastała proboszcza, a kościół był zamknięty, wobec czego złożyła pod dzwonnicą obrazy i chorągwie. Gdy jednak chłopiec organisty przyniósł klucze i odemknął drzwi do kościoła, poznoszono tam te rzeczy, poczem wójt kościół zamknął i wziąwszy klucze ze sobą, poszedł do domu. Na trzeci dzień okazała się potrzeba ochrzczenia dziecka, wobec czego Tomasz Wątroba udał się po klucze do wójta. Wójt w towarzystwie dwóch sąsiadów Magiery i Kadeli przyszedł do plebana i kładł klucze na stół, tłumacząc się i przepraszając, iż wcześniej kluczy oddać nie mógł, gdyż go w domu nie było. Pleban wziąwszy klucze — jak stwierdza protokół zeznań świadka — „wraził mu ich za pazuchę i kazał mu pójść kościół odmykać, besztając go słowy nieuczciwemi. Wójt poszedł z sąsiadami, powiesił klucze na wrzeciądze kościelnym. I. M. X. Pleban, przyszedłszy, wziąwszy wójta jedną ręką za piersi, drugą za łeb, wsadził go do kuny". Potem wszedł do kościoła, porachował komunikanty i oświadczył, że mu ich 16 brakuje, a po ochrzczeniu dziecka wrócił na plebanję. Sąsiedzi, litując się nad wójtem, chodzili gromadnie prosić plebana, by wójta z kuny wypuścił, lecz bezskutecznie. Wójt siedział w kunie od rana aż do popołudnia, zczerniał w niej, a sąsiedzi wodą go oblewali, bo widocznie mdlał. Świadek Walenty Wątroba też próbował interwenjować u proboszcza, ale proboszcz postraszył go strzelbą. Drugi świadek Wojciech Żmija „słyszał, kiedy kijów na wójta szukali i już wójta nie odstępował, obawiając się, żeby go w kunie kijem nie bito, tak jak wyrażano". Wójta wreszcie popołudniu pleban z kuny zwolnił, wygrażając mu laską, a od bicia wyprosił go dopiero urzędnik krzeszowski. Dostało się przy tej sposobności trochę wymyślań i urzędnikowi, który jako świadek zeznał, że pleban wołał pod jego adresem: „w zamku sprawiedliwości nie czynią, uczynię ją sobie sam, czyli cię Pan Bóg czy djabeł przyniósł, bo ja był wójtowi dobrze boki obłożył".

(Ciąg dalszy nastąpi)

Znaczenie polityczne samorządowej walki wyborczej

Obóz „sanacyjny" w poszukiwaniu wygodnej platformy w obecnej akcji wyborczej do samorządów wynalazł sobie formułkę, wcale zresztą nie nową i ongiś patentowaną i praktykowaną przez endecję, że wybory samorządowe powinny się odbywać **pod hasłami gospodarczemi**, a nie **politycznemi**.

Przeciwstawianie **polityki** sprawom **gospodarczym** jest starym chwytem, obliczonym na naiwność i nieświadomość ludzką. Hasła gospodarcze reprezentują pewne konkretne żądania i postulaty, które z natury rzeczy są łatwo zrozumiałe i popularne. Hasła polityczne są wytyczeniem drogi do owych celów, stanowią coś pośredniego i pomocniczego, a więc nie budzą takiego zainteresowania i nie znajdują takiego zrozumienia, jak same cele. Demagogja wysnuwa stąd wniosek: huzia na politykę!

Zohydza się w oczach mas walkę polityczną, której zawsze można zarzucić, że jest gwałtowna, że jest bezpłodną, że nie odrazu przynosi rezultaty, i przeciwstawia się jej piękne i ponętne cele gospodarcze, tak jakby wystarczyło rękę wyciągnąć, aby te cele osiągnąć. Trudno istotnie o większą i mniej wybredną demagogję. Jest dowodem głupoty, albo wybitnie złej woli, jeżeli się krzyczy: precz z zrywaniem owoców, niech żyją owoce, precz z kopaniem skarbów mineralnych, niech żyją same skarby, precz z drogą, niech żyje cel! W uczciwej walce ideowej wolno i można jednej drodze przeciwstawić drugą drogę, i jednemu celowi przeciwstawić drugi cel, ale nie wolno przeciw drodze wysunąć cel, gdyż jest to najlepszą drogą sprzątnięcia samego celu. A jeżeli jest droga — to jest i polityka.

Dla nas, socjalistów, cele gospodarcze były zawsze i są punktem wyjścia, były zawsze i są zasadniczą podstawą, na której się opieramy, gruntem z którego wyrastamy, a wszystko inne jest nadbudową, czynnikiem wtórnym i pochodnym. Ale okres, bardzo wstępny i bardzo początkowy, kiedy ograniczaliśmy się do haseł społecznych, a lekceważyliśmy walkę polityczną, był chorobą dziecięcą socjalizmu. Wyszliśmy z niej szybko. Nie trudno było zrozumieć, że aby coś osiągnąć, trzeba mieć możność osiągania tego, aby mieć tę możność, trzeba mieć władzę, aby mieć władzę, trzeba o nią walczyć, a walka taka jest walką polityczną. Wobec logiki tego prostego wywodu milkną wszystkie naiwne czy demagogiczne ataki na politykę. Nikt, kto uczciwie sprawę stawia, nie jest w stanie oddzielić swej platformy gospodarczej od walki politycznej, która prowadzi do jej realizacji. Bez dobrej polityki niema dobrej gospodarki.

Zagadnienia gospodarcze związane z pracą samorządową łączą się najściślej z zagadnieniami naczelnemi współczesnego życia. Nie może być dobrej gospodarki samorządowej bez rozwiązania zagadnienia bezrobocia i kryzysu, bez rozstrzygnięcia sprawy sprawiedliwego rozdziału ciężarów, bez odpowiedniego unormowania zagadnień kulturalno - oświatowych w państwie, a zwłaszcza bez odpowiadającego naturze samorządu ułożenia stosunku samorządu do państwa.

„Sanacja", która deklamuje tak dużo o platformie gospodarczej nie daje na te zagadnienia jasnej odpowiedzi. Jest to nieuniknionym wynikiem jej grzechu śmiertelnego, którym jest brak kośćca ideowego. Nie wystarczy za program wyborczy krzyczeć wciąż głośno: precz z polityką, niech żyje program gospodarczy, ale trzeba taki jasny i wyraźny program gospodarczy posiadać.

Właśnie my, socjaliści, którzy przyznajemy się otwarcie, **że bez walki politycznej naszych celów gospodarczych osiągnąć nie możemy, mamy** program gospodarczy, dający jasną i niedwuznaczną odpowiedź na wszystkie zagadnienia, stojące przed samorządem. Między nami, a wyborcami sprawa jest zupełnie jasną. Za nami przemawia zresztą cała nasza dotychczasowa działalność w samorządach. Wyborcy wiedzą dokładnie czego od nas oczekiwać, jeżeli zdobędziemy w samorządzie **istotną** władzę, wiedzą czyich interesów będziemy bronić i kogo będziemy obciążać ciężarami.

Niezależnie jednak od samej ogólnej zasady łączności między walką polityczną, a celami gospodarczemi, stwierdzić należy, że w pewnych okolicznościach w walce wyborczej momenty gospodarcze odgrywają większą rolę, w innych znów warunkach stanowczą przewagę mają momenty polityczne. Przyznać należy otwarcie, że w dawniejszych wyborach samorządowych kładliśmy więk szy nacisk na czynniki gospodarcze, dziś walka nasza ma więcej charakter polityczny. Tam, gdzie istnieje konkretna możność realizacji haseł gospodarczych, tam z natury rzeczy wysuwają się one na czoło. Jeżeli wybory odbywają się wedle sprawiedliwej ustawy i są w sposób uczciwy przeprowadzone, jeżeli wiadomo, że wynik wyborów będzie uszanowany, a nie „usanowany", i że do władzy dojdą istotnie ci, których do tego powołało zaufanie wyborców, jeżeli wiadomo, że władze samorządowe będą miały sobie pozostawioną możność realizacji swego programu, wtedy walka wyborcza może przybrać charakter bezpośredniej walki o te, czy inne postulaty gospodarcze. Najpierw musi zostać rozwiązane zagadnienie władzy, a dopiero wtedy można rozpocząć rozwiązywać zagadnienia twórczości gospodarczej. Kolejności tej nie można odwrócić. Zasada ta obowiązuje zarówno w państwie, jak i samorządzie. Musi zaistnieć możność zdobycia władzy w samorządzie, aby można było zejść na grunt walki o konkretne zdobycze gospodarcze. Istnieje ona niewątpliwie w woli wyborców.

Przebieg akcji wyborczej w szeregu miast stwierdza dobitnie, że wyborcy pozostawieni sami sobie oddaliby w szeregu miast władzę większości socjalistycznej. Ale niedarmo istnieją nowa ustawa samorządowa, metody wyborcze, zatwierdzanie i usuwanie zarządów miejskich, ograniczenie samodzielności samorządu w najważniejszych jego poczynaniach. Decydować o tem, kto i jak będzie w samorządzie rządzić, będzie nietylko wola wyborców, ale czynniki zupełnie inne. Jest to nieuchronną konsekwencją położenia, w którem się znajdujemy. Samorząd nie był nigdy i nie może być wyjątkową oazą wolności. Dlatego też walka o samorząd łączy się z ogólną walką o wolność, którą toczy świat pracy. Walka wyborcza, którą prowadzimy musi mieć zatem charakter polityczny. Mamy swój wyraźny, znany i wypróbowany w Polsce i innych krajach **socjalistyczny program pracy samorządowej**, który daje jasną odpowiedź na wszystkie zagadnienia, które stoją przed samorządem. Ale zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że aby dobiec w tym biegu do mety musimy wziąć wielkie przeszkody, któremi droga nasza jest najeżona. Twórcza, gospodarcza praca w samorządzie wymaga przekształcenia całokształtu panujących stosunków. **Wybory samorządowe — to etap w tej walce.**

HENRYK SWOBODA.

„Przekazany został"...

Utartym już zwyczajem, gdziekolwiek faszyzm dochodzi do władzy, rozpoczyna rządy od — **rabunku** mienia i dobytku organizacyj robotniczych, które — całkiem słusznie zresztą — uważa za głównego i najgroźniejszego swego wroga. Tak właśnie było w Hitlerji, u Dollfussa i gdzieindziej, nie inaczej stało się na Łotwie, gdy p. **Ulmanis** zapragnął odegrać rolę „wodza narodu". Zagrabiono więc w Rydze socjalistyczny **Dom Ludowy**, a nasz miły PAT, donosząc o tym fakcie, zakomunikował nie bez uciechy, że ten za grosze robotnicze powstały Dom **„przekazany został"** łotewskim „Strzelcom", którzy w instytucji robotniczej, usunąwszy czerwony sztandar, urządzili sobie... **koszary.**

Warto podziwiać tę swoistą „gładkość" stylu urzędowego, dzięki której **zwykła kradzież** staje się czemś w rodzaju dobrowolnej tranzakcji handlowej. „Przekazany został"... i kwita. Gdy np. pospolity złodziejaszek wyciągnie komuś z kieszeni portmonetkę, wzorując się na stylu PAT-a, będzie miał prawo powiedzieć, iż „przekazał" sobie zawartość cudzej kieszeni. Bardzo ładny i delikatny zwrot!.. Pp. Hitler, Dollfus czy Ulmanis nie są wprawdzie **zwykłymi** złodziejami, ale również „**przekazują**" dobyte robotniczy swym faszystowskim pupilom. Kapitalizm i jego rządy — choć tak bronią „świętej" własności — „przekazują" sobie bez skrupułów wszelką własność... **robotniczą**, od wielkiej części wynagrodzenia za pracę począwszy.

W tym epizodzie z ryskim „Domem Ludowym" trzeba podkreślić nietylko szczególną formę „darowizny", ale i fizjognomję „obdarowanych". P. Ulmanis nie odbiegł tu od wzorów, znanych skądinąd: za najodpowiedniejszych i najgodniejszych do „przekazanego" mienia robotniczego kandydatów uznał właśnie „Strzelców". Jak widzimy, już po raz setny, „kombatanci" zawsze i wszędzie spełniają posłusznie wyznaczane im przez sztaby faszystowskie zadania. Bez względu na to, czy nazwa tych organizacji brzmi n.p. „Croix de Feu" („Ognisty Krzyż"), „Heimwehr" („Obrona Ojczyzny"), „Ajzsarg" („Strzelec"), „Federacja", — czy jeszcze inaczej.

Gran Chaco

Od dwóch lat toczy się wojna między Boliwją i Paragwajem w Ameryce Południowej o Gran Chaco, strefę pograniczną między obu temi krajami.

Z początku robiło to wrażenie „niewinnej" wojenki prestiżowej o ziemię, o obszarze kraju. Wkrótce atoli dowiedziano się, że chodzi tu o realne interesy gospodarcze. W Gran Chaco bowiem odkryto źródła naftowe, do których rościły pretensje obie strony walczące.

Obecnie ukazało się sprawozdanie komisji Ligi Narodów, wyłonionej do zbadania zatargu o Gran Chaco. Jak w tylu już wypadkach — dość wspomnieć o komisji **Lyntona** w sprawie Mandżurji — komisja Ligi gruntownie i objektywnie zbadała całokształt sprawy. Stwierdziła ona podkład ekonomiczny sporu, mianowicie: już w 1927 r., kiedy w Argentynie zaprowadzono monopol państwowy na przetwory naftowe, nagle zaczęły się zamieszki wojskowe w Gran Chaco; okazało się, że potężna Standard Oil Company „przeniosła się" do Boliwji, a Paragwaj nie chciał wyrzec się źródeł dochodu, z których miała czerpać Boliwja.

Ale komisja stwierdziła jeszcze coś innego. Mianowicie, ani Boliwja ani Paragwaj nie produkują broni ani amunicji, których dostarczają im Europa i Ameryka Północna. Komisja stwierdza, że gdyby zaprzestano przywozu broni, to **wojna skończyłaby się w ciągu jednego dnia.**

Tymczasem Europa i Ameryka Północna dostarczają obu stronom broni i to najpoważniejszej, jak tanki, aeroplany, granaty wybuchające i t. d. — i w ten sposób przyczyniają się do przedłużenia wojny w nieskończoność. Sytuacja obu krajów, t. j. Boliwji i Paragwaju, jest coraz gorsza, kraje te wyczerpują się ekonomicznie, krwawią się poprostu w tej walce o Gran Chaco, który stał się mitem i legendą, a w którym chodzi zwyczajnie o — naftę!

Komisja Ligi Narodów domaga się zawieszenia broni, utworzenia strefy neutralnej i przekazania sporu do rozstrzygnięcia Trybunałowi w Hadze.

Trzeba przyznać, że mamy tu do czynienia z jednym z najbardziej typowych objawów kapitalizmu powojennego. Oto dwa kraje południowo - amerykańskie prowadzą wojnę, długą, wyczerpującą wojnę, a nawet — jak stwierdza komisja Ligi — **„niemiłosierną i okrutną wojnę"** — ale prowadzą tę wojnę dzięki fabrykantom broni w Ameryce Północnej i Europie. Ci sami fabrykanci dostarczają zapewne broni zarówno Boliwji jak Paragwajowi. A rządy europejskie, a pośrednio i rząd Ameryki Północnej — stara się jednocześnie o zakończenie tej wojny południowo - amerykańskiej, wyłaniają komisję specjalną i t. d.

Co za krwawa ironja, co za paradoksy! Przecież wystarczyłoby zakazać okrętom wyładowania broni i amunicji dla Boliwji i Paragwaju, już nie mówiąc o tem, że państwa poszczególne powinny zabronić fabrykom prywatnym produkowania broni, co stanowi

jeden z naczelnych postulatów socjalizmu międzynarodowego.

Okazuje się ponownie na przykładzie Gran Chaco, że sprawa wojny i pokoju jest ściśle związana ze sprawą **wpływu klasy robotniczej na politykę międzynarodową.**

Sprawa wojny i pokoju **w każdym zakątku świata** zależy od siły klasy robotniczej i jej wpływów w skali międzynarodowej.

Dyktatury, partyjnictwo i... pensje

NARÓD JEST ZADOWOLONY — LISTY PRYWATNE CENZUROWANE

Dużo swoistego humoru zawierają depesze donoszące o zamachu stanu w Bułgarji. Dowiadujemy się więc, że za rządem Georgiewa wypowiedziały się stronnictwa na których czele stoją panowie: Stankow, Cankow, Burow, Mołow. Dla większości czytelników europejskich nazwiska te są zupełną chińszczyzną, ale kto się orjentuje w stosunkach bułgarskich wie, że to brzmi tak jak wiadomość, że gotowość poparcia rządu p. Kozłowskiego wyrazili panowie: Sławek, Prystor, Świtalski i Miedziński. To przecie stary „Zgowor", czyli bułgarska sanacja.

Reszta partyj, ta „reszta" na którą padło na ostatnich wyborach 90% głosów, (w Bułgarji jest przymus głosowania tak, że liczba oddanych głosów pokrywa się z liczbą uprawnionych do głosowania) „nie zdążyła dotąd zająć stanowiska". — Z powodu trudności technicznych. Tych samych, które sprawiły, że tow. dr. Prager i dr. Putek nie zdążyli wyrazić swej zgody na swoją kandydaturę do Sejmu. „Wszyscy ministrowie poprzedniego rządu zostali internowani w swych mieszkaniach prywatnych i bez zezwolenia policji nie wolno im mieszkań opuszczać" — donoszą depesze. W Sofji uwięziono przeszło 300 osób i dalsze aresztowania trwają.

A może zresztą mimo to wszystko partje już „zajęły stanowisko" tylko wieść o tem nie może się wydostać zagranicę, gdyż pierwszym aktem „popularnego" rządu Georgiewa było zamknięcie dla użytku prywatnego całej komunikacji telegraficznej i telefonicznej zarówno wewnątrz kraju, jak i z zagranicą, oraz wprowadzenie w całej Bułgarji cenzury listów prywatnych. Zagranicę wysyłać można tylko telegramy prasowe poddane przedtem „dokładnej i ostrej cenzurze".

Jedna z tych „dokładnie" ocenzurowanych depesz doniosła, że p. Georgiew zarządził obniżenie pensji ministerjalnych o 50% co wśród ludności „wywołało ogólne zadowolenie".

Przy cenzurze listów prywatnych trudno nie być zadowolonym, a pierwsza część depeszy może być zupełnie prawdziwa. Pensje są ważne tylko dla ministrów „partyjnickich", którzy z tych pensyj żyją, ale ministrowie, którzy sobie sami mianują parlament (według depesz przyszły „parlament" bułgarski będzie się składał z 75 posłów mianowanych przez rząd i 25 „wybieranych" przez korporacje) mogą sobie wszak wziąść ile zechcą bez formalności podpisywania kwitów.

Mają w tym wypadku przykład carskiej Rosji, klasycznego kraju niskich pensji dygnitarskich. Carscy ministrowie i gubernatorzy mieli prawo z dumą spoglądać na ministrów „zgniłego zachodu" z ich „nadmiernie wysokiemi" pensjami, oni, którzy swojej służbie więcej płacili niż ich cała pensja wynosiła. Dochody dygnitarzy carskich nie przechodziły przez biurokratyczny alembik kas państwowych. Płynęły one bezpośrednio z kieszeni obdzieranej do siódmej skóry ludności. Pensje to były tylko „dobawki" (dodatki).

Rolę tych „dobawek" w budżetach prywatnych dygnitarzy dyktatur i samowładztw ilustruje najlepiej przygoda poległego później w Legjonach Juljana Bagniewskiego, który skazany w swoim czasie na kilkoletnie zamieszkanie „w bardziej oddalonych gubernjach" otrzymał od swoich wpływowych krewnych w Petersburgu listy polecające by mu dano jakąś dobrą posadę (skazanie na zwykłe „zamieszkanie w oddalonych gubernjach" nie pozbawiało skazanego żadnych praw stanu, ani nawet prawa do zajmowania stanowisk urzędników państwowych). Gubernator przyjął Bagniewskiego bardzo uprzejmie. — „Właśnie wakuje świetna posada, w sam raz dla pana — rzekł. — Pensji 15 rubli miesięcznie, a dochodów przeszło tysiąc rubli miesięcznie przy pewnej energji". I nie mógł zrozumieć dlaczego Bagniewski prosił raczej o jakąś posadę z 30-rublową pensją, a bez żadnych „dochodów". — U wyższych dygnitarzy ten stosunek „rozwartości" pomiędzy oficjalną pensją, a „dochodami" był jeszcze nieporównanie większy.

Dlaczegóżby więc dyktatorzy bułgarscy nie mieli zrobić tak pięknego gestu? Wszakże ich premjer, p. Georgiew, powiedział już w wywiadzie prasowym: „Nie będziemy się krępowali żadnemi formalnościami".

I pocóż mieliby się krępować? Kontrola jest matką uczciwości, a kontrola nad rządem bez parlamentaryzmu, tego prawdziwego, „przeżytego" nie jest możliwa. Dyktatura to znaczy rząd niekontrolowany przez nikogo, — ani politycznie, ani finansowo. Możemy być więc spokojni, że pp. Georgiew et consortes nie będą cierpieli niedostatku, a ludność Bułgarji odczuje ich „niskie pensje" tak jak ludność carskiej Rosji odczuwała „niskie pensje" carskich dygnitarzy i czynowników, ale to będzie „bez żadnych formalności". To nie „rządy partyjnictwa" gdzie na wszystko musi być kwit! **W. J. G.**

—ooo—

Tow. Seitz niewypuszczony z więzienia

Donieśliśmy wczoraj, że rząd austrjacki zwolnił z więzienia kilku przywódców socjalistycznych, aresztowanych w związku z zajściami lutowemi. Między innymi wymieniony był wśród zwolnionych tow. Seitz, burmistrz Wiednia i przewodniczący partji.

Wedle najnowszych doniesień tow. Seitz nie został zwolniony, natomiast zwolnieni zostali oprócz wymienionych: inż. Wagner, naczelnik miejskiej straży pożarnej, byli generałowie armji austrjackiej Meyer i Schneller, organizatorzy Schutzbundu, wiceburmistrz Wiednia Emmerling itd. Przeciw zwolnionym, których pierwotnie oskarżano o zdradę stanu, toczy się dalej śledztwo o popieranie akcji Schutzbundu, względnie o niedoniesienie władzy o jego przygotowaniach.

Przeciw tow. Seitzowi, byłemu referentowi finansowemu Wiednia Dannebergowi, generałowi Koernerowi i prezydentowi sejmu dolnoaustrjackiego Hellmerowi toczy się dalej śledztwo o zdradę stanu, wobec czego — na podstawie ustaw austrjackich — areszt śledczy jest obligatoryjny.

Przed wyborami do rad miejskich

(Od korespondentów „Naprzodu")

RZESZÓW. Ruch przedwyborczy w całej pełni. Odbywają się zebrania przedwyborcze. Najwięcej energji wykazują działacze ze stronnictwa narodowego, którzy mają za sobą kilka odbytych zebrań na peryferjach miasta, nie licząc zgromadzeń w śródmieściu. Miasto podzielone zostało na 4 okręgi i 8 obwodów wyborczych. I okręg jest całkowicie pewny dla BBWR. W okręgu tym decydują żydzi, a ci ławą idą za BBWR. W tym okręgu lista mieszczańsko - demokratyczna ze Związkami zawodowemi nie zgłosiła listy.

W pozostałych okręgach kandydują działacze z klasowych Związków zawodowych PPS, z Poale-Sjonu i demokraci mieszczanie. Okręgiem, gdzie mogą liczyć kandydaci robotniczy na wybór, jest okręg III, oczywista, o ile nie będzie niespodzianek, które przed czasem niesposób jest wyjaśnić. Dotąd nie zauważyliśmy specjalnych złośliwości, zresztą na czele głównej komisji wyborczej, jako przewodniczący, stoi sędzia Górski, ogólnie poważany jako prawy obywatel.

Najmocniejszym okręgiem narodowej demokracji jest okręg IV, gdzie kandyduje poseł dr. Liwo, posiadający duże wzięcie tak w mieście jakoteż w okolicznych powiatach. W okręgu tym kandyduje prezydent miasta Krogulski z BB. Pomiędzy p. Krogulskim a p. Liwą rozegra się tu batalja. Dzień 27 maja zadecyduje. W ostatniej chwili dochodzą nas słuchy, że lista mieszczańsko-demokratyczna ze Związkami zawodowemi, mówiąc wyraźnie: lista socjalistyczno - demokratyczna ma być unieważniona w okręgach: II i III a przedewszystkiem w III. Nie wierzymy tym pogłoskom, bo zdaje nam się, że przecież kolejarze, którzy podpisali listę, nie wycofali swoich podpisów, z wyjątkiem trzech tchórzów, na których wpłynęli przełożeni. Dla pewności pełnomocnik listy w III okręgu w przepisanym terminie uzupełnił jeszcze do 105 podpisów jeszcze 46 podpisów, tak, że gdyby jednak unieważnienie nastąpiło, pozostaje droga rekursu do województwa.

Podkreślamy, że nie wierzymy, aby to się stało, aby zastosowano zasadę niedopuszczenia reprezentantów robotniczych i demokratycznego mieszczaństwa do Rady miejskiej.

Przekonamy się zatem za parę dni. Podkreślamy tylko jedno: wolą świadomego społeczeństwa robotniczego jest, że reprezentanci robotniczy powinni zasiąść w Radzie, by tam bronić interesów klasy pracującej naszego miasta. **J. M.**

—ooo—

DROHOBYCZ. W przedostatni dzień składania list kandydatów, oczywiście z potrzebnemi podpisami, stało się bebekom nieszczęście.

Na męża zaufania, który niósł listę prawie gotową (tj. z odpowiednią ilością podpisów), nieznany osobnik dokonał napadu, listę odebrał i zbiegł z nią bez śladu.

Kłopot, ba zmartwienie nielada! w ciągu pozostałego ostatniego dnia trzeba było rozesłać gońców do urzędów, biur, przyjaciół itp. i zbierać nanowo podpisy.

A nie szły one łatwo. Np. na kandydatkę Koła pracy ob. kobiet (BB) w okręgu I p. Widuchowa, zdołano z biedą zebrać 80 podpisów kobiet. Jak poradzono sobie z resztą potrzebnych podpisów, to już pozostanie tajemnicą.

Dużo humoru w kołach miejscowych polityków wywołała wiadomość, że na 2 dni przed terminem składania list kandydatów jakiś drzemiący djabeł połaskotał Denasiewicza, który 15 maja zwołał posiedzenie kilku swych przyjaciół z ZZZ i oświadczył, że idzie do wyborów. Jako ofiarę na czołowego kandydata upatrzono sobie biedaka Hobgarskiego, ślusarza z Polminu.

Jak tam się stało ze zebraniem potrzebnych 190 podpisów, niewiadomo; taksamo dotąd cicho wogóle o tej liście, faktem jednak pozostanie, że p. Denasiewicz dał jeszcze raz dowód swego „bystrego rozumu politycznego", no i patrjotyzmu!

Specjalnie dużo gróźb się słyszy pod adresem dwu „pewnych" swego, a nadętych pychą kandydatów: p. dra Hannenbauma i p. Jarosza, obecnych członków prezydjum magistratu.

Pierwszy zraził sobie ogromnie ubóższą ludność żydowską i niektóre koła kupieckie. Te odgrażają się, że ten pan nie wejdzie do rady. P. Jarosz, znowu to ni bebek, ni endek, to przedewszystkiem człowiek interesu, pan Truskawca, skoligacony przez polowania i rauty z różnymi wysokimi dygnitarzami, zgóry postawiony na prezydenta przez BB.

To żarcie się rodzinki o koryta i zaszczyty, a z drugiej strony usuwający się sanacji grunt z pod nóg, przy solidarności klasy robotniczej, może dać ciekawe wyniki wyborcze.

—ooo—

SAMBOR. Wybory samorządowe przeprowadzane są tym samym systemem co w większości miast. Zaledwie zgłosiliśmy nasze listy, a już tegosamego dnia wieczorem i dnia następnego rozmaici płatni macherzy sanacji zaczęli obiegać naszych kandydatów i wyborców na listach jako zgłaszający podpisanych i już to obietnicami już też groźbami wpływali, by cofnęli swe podpisy. Jak się dowiadujemy, większość list naszych została tym sposobem zdekompletowana. Ze smutkiem to stwierdzić należy, że wielu z naszych kolejarzy, choć klasowo zorganizowanych, nie wytrzymało pierwszego nacisku, ustąpiwszy z placu przed zapowiedzianemi szykanami... Smutniejsze choć nie nowe jest to, że nawet w głównem biurze wyborczem, mającem być strażnikiem czystości wyborów, odbywały się „perswazje".

Lista nasza zgłoszona była pod nazwą „blok partyj socjalistycznych i klasowych związków zawodowych". W ogólnej atmosferze apatji towarzysze nasi rozwinęli żywą agitację. Praca nasza dzięki wspomnianej dezercji komplikuje się, jednakże dalej prowadzić akcję będziemy, gdyż nie o mandaty, lecz o pobudkę uświadamiającą nam chodzi. Jakkolwiek wedle wyraźnych postanowień ustawy o wyborach do samorządu raz złożone zgłoszenie podpisu wyborcy nie może być cofnięte i cofnięcie takie nie może na ważność listy wywrzeć wpływu, przecież pp. sanatorzy widocznie liczą, że i to bezprawie zostanie „sanowane" i deklaracje z cofnięciem podpisów wymuszają.

Poza naszą zgłoszone zostały zblokowana lista sanacyjno-żydowska, lista „robotników, chłopów i pracującej inteligencji", zgłoszona przez mieniącą się lewicową „żydowską partję pracy", lista również mieniącej się socjalistyczną frondą sjonistów partja „Jichud" z kandydatami drobnomieszczańskimi i wkońcu w jednym okręgu lista niezadowolonego odłamu ludowców... Praktyki wobec tych list stosowane są takie same jak wobec naszej...

KRONIKA

—o—

DLA OCZYSZCZENIA KRWI pijcie rano przez kilka dni z rzędu szklankę naturalnej wody gorzkiej **Franciszka Józefa.** Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

PONURO. Dziwnie się plecie z tą pogodą. Raz upalne dni, to znowu deszcz, to zimno przejmujące. Doskonałym przykładem nagłych zmian i to w jednym dniu, był dzień wczorajszy. Słoneczko wstało wczas i popłynęło po jasnem bezchmurnem niebie. Ale już koło godziny 8 rano zakryły je chmury, potem znowu się wypogodziło i znowu koło południa padał deszczyk, drobny, ale padał. Wichura silna przeszła nad miastem, spędzając chmury na nasz gród. Ponuro i chłodno. Co dalej będzie — zobaczymy.

Z CAŁEJ POLSKI NAPŁYWAJĄ DARY DO MUZEUM ETNOGRAFICZNEGO W KRAKOWIE Gdy przed kilku laty zanosiło się na przeniesienie Muzeum etnograficznego z Krakowa do Katowic, z całej Rzeczypospolitej napływały do Muzeum przeróżne dary oraz listy, których autorowie wślad za Polską Akademją Umiejętności i Senatem Uniwersytetu Jagiellońskiego oświadczali się za utrzymaniem Muzeum w Krakowie. Obecnie, gdy los Muzeum etnograficznego na Wawelu znowu jest zagrożony, powtarzają się analogiczne fakty ofiarności społecznej, czego wyrazem są liczne dary, nadsyłane z różnych miejscowości Polski. — Oto p. dr. Bożena Stelmachowska z Poznania przysłała do Muzeum okaz podkoziołka z powiatu żnińskiego, p. Jadwiga hr. Szeptycka z Przyłbic pod Lwowem „Kachtan na zbirki" (płóciennicę) dla mężczyzn i kobiet, noszony w 1880 roku w Przyłbicach, wyszywany fartuch z Bruchnal z r. 1888, dwa kapelusze słomkowe ze Starego Jażowa i Przyłbic, pięć drukowanych wzorów na płótnie używanem na spodnice w Lubaczowie, cztery starodawne hafty jedwabne kolorowe na chustkach i prymitkach z 1850 r., p. Jan Fitzke z Łodzi ofiarował dwie figury świętych z drzewa z Żytowic w powiecie łaskim, p. Helena Udzielanka z Olkusza dzbanek i garnek gliniany ze Sławkowa, p. wizytator kuratorjum krakowskiego Władysław Horbacki podarował 20 figurek do szopki, rzeźbionych w drzewie przez chłopa-samouka w Rzepienniku Strzyżowskim, powiat Gorlice, rzeźbę przedstawiającą górali podhalańskich, wykonaną przez Andrzeja Birowca z Kasinki Małej, powiat Limanowa, oraz rzeźbę sławnego świątkarza Andrzeja Wawry w Gorzeniu Górnym, powiat Wadowice, przedstawiającą św. Grzegorza, p. Roman Reinfuss z Gorlic podarował 20 fotografij z Łemkowszczyzny, p. Ludwika Kułakowska z Makowa obraz malowany na płótnie, p. Adam Wesoliński wieniec dożynkowy z polskiej wsi Zagrobela koło Tarnopola, p. Marja Flisarska z Krakowa ozdobną góralską łyżkę, wydział turystyki ogólnej przy ministerstwie komunikacji 84 fotografij z typami ludowemi, chatami, cerkwiami, bożnicami drewnianemi itp., wreszcie wieśniak Władysław Florczyk ofiarował Muzeum etnograficznemu rzeźbę wykonaną przez chłopa-samouka Jana Wszołka z Rozembarku z 1895 r. Na powyższych nazwiskach nie kończy się lista ofiarodawców, bo niemal każdego dnia napływają dary od licznych przyjaciół Muzeum etnograficznego, świadczące o dalszej kulturalnej demonstracji naszego społeczeństwa w obronie zagrożonej instytucji kulturalnej Krakowa.

DYŻURY LEKARZY 24 maja noc: 1) Dr. Engel Marja (ul. Dietla 66, tel. 165-98); 2) Dr. Kleczek Stanisław (ul. Szlak 20); 3) Dr. Krasoń Hieronim (Al. 3 Maja 5, tel. 163-13); 4) Dr. Kurz Zygmunt (ul. Sandomierska 5, tel. 116-40).

DZIECKO PORZUCONE W KOŚCIELE. Nieustalonego narazie nazwiska kobieta porzuciła w kościele OO. Jezuitów przy ul. Kopernika dziecko płci męskiej. Dziecko liczy około 10 dni. Podrzutka oddano do miejskiego żłobka.

KRADZIEŻE MIESZKANIOWE. Z mieszkania Sabiny Mandelberger, zamieszkałej przy ul. św. Gertrudy 14, skradziono marynarkę męską wraz z czterema wekslami po 100 złotych. — Z niezamkniętej kuchni Stefanji Pitówny przy ul. Bonifraterskiej 5 skradziono zegarek damski i 20 zł. — Z balkonu od podwórza przy ul. Tarnowskiego 7 skradziono na szkodę Marji Leńkowej trzy dywany wartości 170 złotych.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZÓW. Aresztowano Michała Śmietanę (lat 39) i Stanisława Jędraszczyka (lat 28) za włamanie do sklepu Gersona Grosswirta przy ul. Dietla 51. Skradli oni tam towary bławatne.

DOBRANE TOWARZYSTWO. Jakób Biela (lat 32) z Niepołomic, znany złodziej kieszonkowy, wpadł do mieszkania Salomona Farbera przy ul. Legjonów 4 i skradł pugilares z pieniędzmi, poczem zbiegł. Biela aresztowano. — Aresztowano również Franciszka Kapustę i Józefa Targona za włamanie do piwnicy Marji Bator przy ul. Dwernickiego 2. — Przytrzymano Jana Głucha, znanego złodzieja na gorącym uczynku kradzieży flaszek w fabryce szkła na Zabłociu.

—ooo—

CYRK STANIEWSKICH na Błoniach obok boiska KS Cracovii. Dziś we czwartek 24 bm. jedno przedstawienie o godzinie 8'30 wieczorem.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we czwartek najnowsza sztuka L. H. Morstina „Rzeczpospolita poetów", która powtórzona będzie jutro w piątek. W próbach pod kierunkiem reżysera J. Karbowskiego komedja A. Grzymały-Siedleckiego „Czwarty do bridge'a", która ukaże się w najbliższą sobotę.

„WESOŁE KUMOSZKI Z WINDSORU", komiczna opera O. Nicolaia, będzie najbliższą premjerą operową w poniedziałek 28 bm. Główną partję koloraturową śpiewać będzie nasza znakomita śpiewaczka Ada Sari.

WIECZÓR TAŃCA SZKOŁY ANIUTY WERY WACHSMANÓWNY, ostatni przed wyjazdem na międzynarodowy konkurs tańca w Wiedniu, odbędzie się dziś we czwartek w Starym Teatrze.

WIECZÓR WIEDEŃSKI z udziałem wybitnych sił artystycznych oraz zespołu tanecznego Aniuty Wery Wachsmanówny odbędzie się w sobotę 26 bm. o godzinie 8 wieczorem w sali Bolońskiego (Rynek gł. 34). Atrakcją wieczoru będzie gościnny występ młodej znakomitej śpiewaczki operetki wiedeńskiej p. Mii Händel, która z nadzwyczajną finezją i wdziękiem odśpiewa szereg najpiękniejszych pieśni staro-wiedeńskich oraz arje z dawnych i najnowszych operetek. P. Mia Händel przybywa do Krakowa po tournee artystycznem w Jugosławji, Rumunji, ostatnio olbrzymi sukces odniosła na wieczorze wiedeńskim we Lwowie. Szczegóły w afiszach i programach.

„SZACHY PANA MARSZAŁKA" W BAGATELI. Zapowiedź gościnnych występów warszawskiej „szopki politycznej 1934" w teatrze Bagatela wywołała w naszem mieście zrozumiałe zainteresowanie. W korowodzie lalek, które przywozi szopka specjalnym pociągiem, przesunie się przed oczyma widza cały szereg znanych osobistości ze świata politycznego, dyplomatycznego, wojskowego, teatralnego itp. Występy szopki „Szachy pana marszałka" odbędą się w Krakowie tylko dwa razy, a mianowicie w sobotę 26 i niedzielę 27 bm. o godzinie 9 wieczorem w Bagateli.

Zbrodniarze z ul. Potockiego

Są aresztowani. Jest ich pięciu, może będzie więcej, ale na razie **siedzi w śledztwie pięciu młodych ludzi, którzy popełnili straszny, potworny czyn...** morderstwo rabunkowe przy ul. A. Potockiego w mieszkaniu dr. Nüssenfelda. Ofiarą ich padła śp. Gancarzówna, służąca, wiernie pilnująca mienia swego pracodawcy. **Padła, rzec można, jak żołnierz na stanowisku, ponosząc śmierć za wierność.**

Któż są ci zbrodniarze? Inteligenci i ludzie ze sfer robotniczych. Po zbrodni Malisza, „artysty", pod wpływem jego wyczynów, „artyści" chwycili się haniebnego czynu, by zdobyć jakimkolwiek sposobem poprzez trupa... pieniądze. Szli śladami zbrodni Malisza. **Nie byli to zawodowi zbrodniarze, tylko dyletanci, wykształceni w swym czynie na lekturze. I ci inteligenci wciągnęli w ponurą tę sprawę jednostki mało uświadomione, sprzęgli się z nimi, aby dokonać rabunku.**

Zbrodnia dokonana, sprawcy ujęci. Znowu nowy proces, rozdrabnianie każdego szczegółu zbrodni, znowu gazety podadzą „sensacyjne" zeznania, znowu tak jak o Maliszu mówiono, iż głupi był, że po zbrodni puszczał pieniądze — o nich zaczynają mówić to samo. Głupcy... wydali się sami. Zamiast siedzieć cicho, puszczali w obieg zrabowane 20-dolarówki w złocie. **Nikt nie żałuje śp. Gancarzówny, która padła z rąk morderców w obronie powierzonego jej mienia, tylko źli są na morderców dlaczego tacy głupi i zdradzili się.**

Jakie to straszne, jak upadła moralność.

DONIEC

Jako jeden z pierwszych morderców, był przesłuchiwany **Jan Doniec, ślusarz z zawodu. Opisał on cały przebieg zbrodni, podając jako sprawców mordu Władysława Bobrzeckiego, studenta Ak. Szt. Pięknych i Kazimierza Schenkirzyka, artystę malarza.**

WŁADYSŁAW BOBRZECKI

przesłuchany po Dońcu początkowo wypierał się współudziału w zbrodni, potem jednak przyznał **się do uczestnictwa, wykluczając udział swój w samem morderstwie. Sam fakt zaduszenia śp. Gancarzówny i rabunku pieniędzy zarzuca on Dońcowi.** Jan Doniec wedle zeznań Władysława Bobrzeckiego

WŁASNEMI RĘKAMI ZADUSIŁ

śp. Gancarzównę. Bobrzecki był jednak we wnętrzu mieszkania i temu w zupełności nie zaprzecza. Bobrzecki zeznaje śmiało i odważnie i to wyjaskrawia ohydę potwornego rabunku, w którym **brali udział najczynniejszy ludzie ze sfer inteligencji.**

WANAT

Rola Henryka Wanata b. dorożkarza nie jest jeszcze dokładnie znana, lecz pewnem jest, że nie brał on bezpośredniego udziału w napadzie. **Wanat ukrywał u siebie zrabowane pieniądze i rzeczy.**

Drugi z bezpośrednich sprawców zbrodni

KAZIMIERZ SCHENKIRZYK

artysta malarz, a więc inteligent, wyparł się początkowo winy, później jednak począł się w zeznaniach plątać a w końcu zamilkł i przestał udzielać jakichkolwiek informacyj. **Przesłuchiwany przez sędziego śledczego przyznał się do zbrodni.**

STANISŁAW BOBRZECKI

handlowiec, inteligentny chłopak, plątał się w zeznaniach. Wynika z nich, że brał również udział w akcji rabunkowej.

SKARB POD KOPCEM KOŚCIUSZKI

Komisja śledcza udała się na Wolę Justowską, gdzie u stóp Kopca Kościuszki niedaleko drogi do Bielan w krzakach na miejscu wskazanem przez zbrodniarzy znaleziono w trawie dwie 20-dolarówki w złocie.

Przez cały dzień trwało śledztwo i dało wiele nowych szczegółów, wyjaśniających przebieg potwornej zbrodni.

Kazimierza Schenkirzyka i Władysława Bobrzeckiego **aresztowano przed gmachem Akademji Sztuk Pięknych.** Przedtem policja zgłosiła się do rektora Akademji z zawiadomieniem, że ma zamiar aresztować słuchaczów Ak. Sztuk Pięknych Schenkirzyka i Bobrzeckiego. Rektor udzielił pozwolenia. Obstawiono gmach Akademji i czekano na ukończenie prac studentów. Komisarz udał się do sekretarjatu. Wezwano tam Schenkirzyka, który na widok komisarza **zasłonił twarz ręką,** poczem udał się do pracowni. Po pracy Schenkirzyk nie chciał opuścić Akademji. Wtedy koledzy żartując zawołali

URZĄDZIMY MU POGRZEB

i **wynieśli Schenkirzyka ze sali na dragu, poczem zrzucili go na schodach.** Wyszedł z gmachu i na **ulicy aresztowano go.** W chwilę później aresztowano **Bobrzeckiego.**

W Bramie Florjańskiej nałożono na ręce aresztowanych kajdanki a następnie zaprowadzono ich do karetki policyjnej, która oczekiwała już w ul. Pijarskiej.

Obaj są dwoma różnymi typami. **Bobrzecki pijak, zwyrodnialec, warchoł, Schenkirzyk spokojny, towarzyski i zdolny.**

Przed dokonaniem zbrodni wyjechali oni na wywczasy do Woli Radziszowskiej na kolonję malarską wraz

Z DWIEMA KOBIETAMI

Urządzili tam libację i zaprosili na nią innych kolegów, mieszkających w Woli Radziszowskiej na studjach malarskich. Jak opowiadają, **kobiety te były z wytwornego towarzystwa.** Na drugi dzień wieczorem odjechali do Krakowa.

ABY POPEŁNIĆ ZBRODNIĘ.

Podczas rewizji u Wanata u wylotu ul. Rakowickiej w ziemi pod kamieniami obok lepianki oprócz zrabowanych u dr. Nüssenfelda przedmiotów, **znaleziono złoty kielich kościelny, niewątpliwie łup jakiejś poprzedniej zbrodni.**

PRZYJAŹŃ BOBRZECKIEGO Z DOŃCEM

Władysław Bobrzecki zawarł znajomość z Dońcem już dawno. Doniec stał jako dorożkarz przed dworcem kolejowym i tu często przychodził Bobrzecki i spędzali czas na długich rozmowach towarzyskich. Spotykali się na plantach, razem pijali w szynkach i **omawiali sposoby zdobycia pieniędzy. Projektowali plany włamań aż wreszcie przystąpili do wykonania ohydnej zbrodni.** Zbrodnia była przygotowana w najdrobniejszych szczegółach. **Po dokonanem morderstwie Schenkirzyk i Wł. Bobrzecki wieczorem przybyli do baru w „Esplanadzie", gdzie tańczyli i hawili się do późnej nocy. Wł. Bobrzecki wciągnął Dońca w grono kolegów i przedstawiał go za akademika. Wywierał on na Dońca wielki wpływ. Marzyli o karjerze aktorów filmowych.**

Jak się dowiadujemy miały nastąpić dalsze aresztowania w związku z tą sprawą.

Lwów przed wyborami

(Od korespondenta „Naprzodu")

Główna komisja wyborcza załatwiła wreszcie sprawę list. Unieważniono z socjalistycznych listę w okręgu III, VII i XI z czołowemi kandydaturami tow. dra Löwensteina, dra Herschthala i sekretarza Związków zawodowych tow. Kuśnieza. — W pozostałych 17-tu okręgach listy zatwierdzono. Z list ukraińskich unieważniono jedną w okręgu XIX.

Nr. 1 oznaczono listę sanacyjną. W niektórych okręgach lista socjalistyczna ma Nr. 2 w innych okręgach różne. Oficjalne ogłoszenie listy kandydatów nastąpi dziś. Ale już dziś wiemy, że w okręgach kolejarskich w dzielnicy Gródeckiej postawiono kandydatury wysokich dygnitarzy dyrekcji kolejowej. I tak: w okręgu XVIII, gdzie kandyduje tow. Hausner, z listy sanacyjnej kandyduje dyrektor kolei p. Łaguna. W okręgu XVI walczy naczelnik wydziału personalnego p. pułkownik Mączka przeciw kandydaturze tow. Walichiewicza.

Wobec unieważnienia list w okręgach III i XI prawdopodobnie wybory się nie odbędą.

W ten sposób zakończono pierwszy akt ze sztuki: „Wybory".

Na agitację właściwą pozostaje zatem trzy dni, od agitacji w tym czasie zależy wszystko. Ludność bowiem wobec szykan administracji grozi masowem wstrzymaniem się od wyborów.

Byłoby to błędem nie do darowania. Trzeba zrobić w tym krótkim czasie wszystko, aby zachęcić wyborców właśnie do masowego głosowania. Wobec zebrania przez listy socjalistyczne tak wielkiej ilości podpisów (10 tysięcy) szanse kandydatów socjalistycznych są znaczne. — Gdyby nie krótki czas do agitacji, kto wie, czy wszystkie rachuby sanacji nie wzięłyby w łeb.

Onegdaj odbyło się wielkie zgromadzenie wyborcze w sali posejmowej w gmachu Skarbka. — Przemawiali kandydaci przyległych okręgów tow. Szczyrek, Pieniaga, Herschthal, imieniem ukraińskiej SD tow. Lew Hankiewicz, imieniem Bundu tow. Artur z Warszawy. Przewodniczył tow. Hofman. Więcej zgromadzeń publicznych urządzić się nie da, zwłaszcza w dzielnicy Gródeckiej, gdzie wszystkie sale uznano za nienadające się na te cele.

Tak przebrniemy przez wybory lwowskie, które po dwudziestu dwu latach miały dać mieszkańcom satysfakcję wybrania Rady miejskiej odpowiadającej ich potrzebom i ich poglądom na gospodarkę miejską.

Haniebne stanowisko w wyborach obecnych zajęły dwa demokratyczne organy „Wiek Nowy" i „Gazeta Poranna". Oba te pisma aż zachłystują się od wymysłów na partyjnictwo i drukują każdą enuncjację na te tematy, podawane przez publicystów obozu sanacyjnego w guście p. Makarskich. Spadek prenumeraty tych pism z dnia na dzień jest najlepszą odpowiedzią mieszkańców na psi serwilizm.

—ooo—

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

OGROMNE MANIFESTACJE CHŁOPSKIE. — Obchody tak zw. święta ludowego, zorganizowane w kraju przez stronnictwo ludowe w czasie Zielonych Świąt, przybrały w tym roku bardzo wielkie rozmiary. W powiecie łańcuckim na olbrzymim wiecu w Wierzawicach koło Leżajska przemawiał były marszałek Rataj. W powiecie limanowskim, gdzie obchód odbywał się w Łukowicy, długość pochodu wynosiła 4 kilometry. Przebieg tych manifestacyj, przeważnie bardzo malowniczych, nigdzie nie został zakłócony.

KRWAWA TRAGEDJA W KRÓLEWSKIEJ HUCIE. W pierwszym dniu Zielonych Świąt w godzinach porannych wydarzyła się w Królewskiej Hucie, przy ul. Bytomskiej 89, krwawa tragedja rodzinna, w której zamordowany został 59-letni inwalida górniczy, Adolf Zuza. Musiał on utrzymywać całą bezrobotną rodzinę, składającą się z dwunastu głów, co doprowadzało do ciągłych kłótni. Podczas jednej z takich kłótni Zuza uderzył córkę swoją, zamężną Wolnową, w głowę. Na to doskoczył zięć i nożem kuchennym zadał Zuzie cios w szyję, co spowodowało śmierć Zuzy.

KSIĄŻĘ PSZCZYŃSKI POD EGZEKUCJĄ. — Około 20 urzędników skarbowych rozpoczęło kroki egzekucyjne przeciwko przebywającemu obecnie w areszcie ks. Pszczyńskiemu o zaległe podatki w sumie 8 miljonów złotych. Na pokrycie zaległości podatkowych urzędnicy zajmują ruchomości, towary, urządzenia palacowe, papiery wartościowe, gotówkę itp. Czynności egzekucyjne przeprowadzane są równocześnie w szeregu miejscowości, głównie zaś w Pszczynie i Tychach. Mają one potrwać szereg dni.

CZTERECH CHŁOPCÓW ZABITYCH PRZEZ WYBUCH GRANATU. We wsi Zwyżeń, powiat Brody, przy rozbieraniu znalezionego granatu z czasów wojny skutkiem wybuchu pocisku ponieśli śmierć na miejscu: 18-letni Popełyszyn, 25-letni Rudak, 14-letni Osuchowski i 18-letni Łaczka.

BOGATY KUPIEC BANDYTĄ. W sobotę w południe robotnik firmy Fitzerman ze Solca Kujawskiego Feliks Flisikowski udał się z polecenia pracodawców do miasta, by zmienić na drobne kwotę 2 tysiące zł. Wstąpił do składu kolonjalnego Franciszka Hejnicha, który wyraził gotowość dokonania zamiany pieniędzy i w tym celu poprosił Flisikowskiego do prywatnego mieszkania. — W czasie, gdy Flisikowski liczył na stole zmienione pieniądze, Heinich uderzył go w głowę dwukilowym ciężarkiem. Po chwilowej utracie przytomności przez Flisikowskiego, między kupcem a robotnikiem wywiązała się bójka, w zakończeniu której Flisikowski uciekł przez okno, zostawiając w mieszkaniu kupca pieniądze. Wkrótce potem Heinich powiesił się w lesie podmiejskim.

ZEMSTA SIOSTRY NA BRUTALNYM BRACIE. W barakach przy ul. Szpitalnej w Gnieźnie dokonana została niesłychana zemsta. Mieszkająca tu ze swą matką i bratem Janem, który brutalnie obchodził się z rodziną, Helena Cichowska oblała brata podczas snu kwasem solnym. Cichowskiemu grozi całkowita utrata wzroku i oszpecenie twarzy. Ofiarę zemsty przewieziono do szpitala.

TELEGRAMY

—o—

P. JĘDRZEJEWICZ WRACA DO BB

Warszawa, 23 maja (tel. własny „Naprzodu"). B. premjer p. Janusz Jędrzejewicz ma wrócić na poprzednio zajmowane stanowisko wiceprezesa BB w Sejmie.

WYJAZD P. BECKA DO GENEWY

Warszawa, 23 maja (tel. własny „Naprzodu"). W najbliższą niedzielę wyjeżdża minister spraw zagranicznych p. Beck do Genewy, celem wzięcia udziału w posiedzeniu komisji głównej konferencji rozbrojeniowej, rozpoczynającej się 29 bm. — Ponadto p. Beck weźmie udział w posiedzeniu Rady Ligi Narodów, która zajmie się sprawą plebiscytu w zagłębiu Saary. Wczoraj p. Beck odbył dłuższą konferencję z ministrem Józefem Piłsudskim w generalnym inspektoracie armji.

MAŁY SPADEK BEZROBOCIA

Warszawa, 23 maja (tel. własny „Naprzodu"). Wedle danych z rynku pracy w dniu 19 bm. liczono 336.835 zarejestrowanych bezrobotnych, co w porównaniu z poprzednim tygodniem oznacza spadek o 7120. Na Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 95.485, spadek w tygodniu o 1172.

ROZPACZLIWA WALKA ROBOTNIKÓW O ZALEGŁE ZAROBKI

Warszawa, 23 maja. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dziś upływa 19-ty dzień dobrowolnego zamknięcia się robotników w fabryce „Perkun". Robotnicy domagają się wypłaty zaległych zarobków. W fabryce przebywa przeszło 160 robotników, żywiąc się wyłącznie suchym chlebem. Żony i rodziny odwiedzają wprawdzie zamkniętych, nie mogą im jednak pomóc, nie posiadając żadnych środków utrzymania. Robotnicy zamierzają od jutra rozpocząć głodówkę. Wczoraj delegacja robotników była u prokuratora, prosząc o zajęcie się ich sprawą. Druga delegacja udała się do kancelarji prezydenta Rzplitej, dowiadując się o losy prośby złożonej w ubiegły piątek. W prośbie tej robotnicy proszą o zajęcie się losem ich głodujących rodzin. Była też interwencja w ministerstwie opieki społecznej.

DOLAR

Warszawa, 23 maja (tel. własny „Naprzodu"). Dziś zarówno w obrocie prywatnym jak w Banku Polskim płacono za dolara 5'25 zł.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 23 maja. (Tel. wł. „Naprzodu"). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 15.000 zł. wygrał nr. 36578; po 10.000 zł. nra 152419 i 154433; 5000 zł. nr. 43479. W popoł. ciągnieniu po 10.000 zł. wygrały nra 42854, 57743 i 107213; po 5000 zł. nra 73475 i 96391.

POŻAR TORFOWISK

Berlin, 23 maja. Pod Sprottau na Śląsku pali się od wczoraj południa torfowiska na wielkiej przestrzeni. W akcji ratunkowej bierze udział 8 oddziałów obozu pracy, oraz straż pożarna z całej okolicy, jednakże jak dotąd, bezskutecznie. — Wyrządzone dotąd szkody są bardzo duże.

ZMIANA AMBASADORA SOWIECKIEGO W BERLINIE

Berlin, 23 maja. Obecny ambasador sowiecki w Berlinie, Chińczuk opuszcza swoje stanowisko z końcem czerwca. Jego następcą mianowany został Zuric. Chińczuk bawi chwilowo na kuracji w Karlsbadzie.

HITLEROWCY AUSTRJACCY W MONACHJUM

Berlin, 23 maja. Przywódca austrjackich narodowych socjalistów w Wiedniu Frauenfeld, który zbiegł z Austrji, przybył do Monachjum. Razem z nim przybył do Monachjum inspektor okręgowy narodowych socjalistów Neumann.

KATASTROFA SAMOCHODOWA BOJOWCÓW HITLERA

Berlin, 23 maja. W Beringersdorf pod Norymbergą auto z przyczepką wiozące na wycieczkę 40 szturmowców hitlerowskich wjechało na drzewo przydrożne i uległo strzaskaniu. Trzech szturmowców zostało zabitych na miejscu, a 10 odniosło ciężkie rany. Trzech z nich walczy ze śmiercią.

PIERWSZY RAZ OD ROKU 1870 PAPIEŻ WYJECHAŁ Z RZYMU

Rzym, 23 maja. Papież wyjechał dziś rano autem do Castel Gandolfo nad jeziorem Albańskiem, celem oglądnięcia prac restauracyjnych w pałacu papieskim, w którym ma spędzić lato.

Rzym, 23 maja. W południe papież powrócił z Castel Gandolfo do Watykanu. Podczas jego pobytu w Castel Gandolfo, przed pałacem papieskim zebrał się tłum ludności, której papież udzielił błogosławieństwa.

STRAJK PROTESTACYJNY W PALESTYNIE

Jerozolima, 23 maja. Organizacje żydowskie proklamowały dziś 7-godzinny strajk generalny na znak protestu przeciw ograniczeniom imigracyjnym do Palestyny. Strajk ma trwać dziś od godziny 12 do 19. Inicjatywa wydana została przez gminy żydowskie w Jerozolimie, Tel Aviw i Haifie.

KOBIETA PRZELECIAŁA Z ANGLJI DO AUSTRALJI

Londyn, 23 maja. — Lotniczka nowozelandzka Jean Batten, która wczoraj wystartowała z Kupang na wyspie Timor do ostatniego etapu lotu Anglja—Australja, wylądowała dziś o godzinie 5 min. 20 w Port Darwin w Australji. Przelotu z Anglji do Australji dokonała lotniczka Batten w 15 dniach, bijąc rekord lotniczki Amy Johnson-Mollison, która przestrzeń tę pokonała w locie samotnym w r. 1930, o przeszło 3 dni.

REDUKCJA CZASU PRACY W AMERYCE

Nowy Jork, 23 maja. NIRA upoważnił amerykański przemysł bawełniany do zredukowania dnia pracy z 8 na 6 godzin. Począwszy od 4 czerwca, w ciągu 12 tygodni przemysł bawełniany będzie mógł obniżyć produkcję o 25 procent. Redukcja produkcji nie może jednak nastąpić przez zamknięcie fabryki na dłużej niż na tydzień.

MEKSYK WZYWA BOLIWJĘ I PARAGWAJ DO POKOJU

Nowy Jork, 23 maja. Wedle doniesień z Meksyku, uwzględniając życzenie Ligi Narodów, — rząd meksykański wydał zakaz wywozu broni i amunicji do Paragwaju i Boliwji. Równocześnie meksykański minister spraw zagranicznych zwrócił się w imieniu swego rządu do rządów boliwijskiego i paragwajskiego z apelem o zaniechanie dalszego rozlewu krwi i podjęcia rokowań, celem pokojowego rozwiązania zatargu o terytorjum Chaco. Zaniechanie dalszych walk bratobójczych i podjęcie rokowań w duchu pojednawczo-ofiarnym — podkreśla inicjatywa rządu meksykańskiego — nietylko doprowadziłyby szybko i pewnie do pokoju, lecz zarazem dałoby światu wzniosły przykład.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY. Spółdzielnia spożywcza kolejarzy „Samopomoc" w Nowym Sączu zamiast wieńca na trumnę śp. tow. Jana Boguckiego 15 zł.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Rzeczpospolita poetów“.
Piątek: „Rzeczpospolita poetów“.
Sobota: „Czwarty do bridge'a“.

KINOTEATRY

Adria: „Tańcząca Wenus“.
Apollo: „Świat bez mężczyzn“.
Atlantic: „Niewidzialny człowiek“.
Bagatela: „Parada rezerwistów“ (Dymsza).
Dom żołnierza: „Ich grzech“.
Promień: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde“ i „Świat słucha“.
Słonko: „Księżna Łowicka“ (Smolarska i Węgrzyn).
Sztuka: „Życie jest piękne“.
Świt: „Banita“ i „Ucieczka przed ślubem“.
Uciecha: „Wielka grzesznica“.
Wanda: „Królowa Krystyna“ (Greta Garbo).

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 24 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.35: Poranek szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Dziennik południowy. 15.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 15.20: Gramofon. 16.20: Przegląd czasopism kobiecych. 16.35: Recital fortepianowy z Warszawy. — 17.10: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt z Warszawy. 18.10: Słuchowisko z Warszawy: „Egzamin dojrzałości“. 18.55: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Gramofon. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert popularny z Warszawy. 21.00: Capstrzyk marynarki wojennej z Gdyni. 21.02: Feljeton: „Piękności krajobrazu Spisza i Orawy“. 21.17: Muzyka lekka. 22.00: Gramofon: „Koncerty Brandenburskie“ Bacha (z objaśnieniami). 22.20: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

Piątek 25 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 15.20: Komunikaty PUWF i LOPP. 15.35: Muzyka lekka. 16.20: Przegląd wydawnictw. 16.35: Gramofon. 17.10: Pieśni z Warszawy. 17.30: Odczyt z Warszawy: „Ruch kolonjalny w końcu XIX i na początku XX wieku“. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Szkolnictwo handlowe a życie gospodarcze“. 18.10: Muzyka lekka. 18.55: Odczyt: „Czem będą krakowskie igrzyska sportowe?“ — wygłosi p. Stanisław Olkusznik. 19.10: Rozmaitości. 19.15: „10 minut o teatrze“. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

POLSKA I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY. (Bibljoteka młodzieży). Na początku bieżącego roku szkolnego ukazała się nakładem firmy Gebethner i Wolff entuzjastycznie przyjęta przez krytykę i szeroki ogół czytelników pierwsza serja bibljoteki młodzieży p. n. „Polska i świat współczesny“, przeznaczona dla młodzieży w wieku lat 12—15. Obecnie ukazało się dalszych 12 tomików, utrzymanych wciąż na tym samym wysokim poziomie artystycznym zarówno, jeśli chodzi o stronę literacką, jak i szatę zewnętrzną. Podstawowem założeniem drugiej serji bibljoteki podobnie jak pierwszej jest zaznajamianie młodzieży w formie wysoce wartościowych ujęć beletrystycznych z najważniejszemi zagadnieniami życia współczesnej Polski i świata. Ujęcie problemów dnia dzisiejszego zawarte w poszczególnych książeczkach należy uznać za trafne i jedynie właściwe. Autorzy przedstawiają życie współczesne, nie upraszczając go. Akcentując jasne jego strony, podkreślają, gdy należy, trudności w niem tkwiące. Założeniem bowiem bibljoteki jest apelować do wrodzonego młodzieży bohaterstwa, kształtować w niej heroiczną postawę wobec życia, aby mogła budować w przyszłości świat bardziej doskonały. Twardszy ton, jaki odzywa się nieraz w bibljotece zarówno w doborze tematów, jak i ich ujęciu, służyć ma rozbudzeniu w młodzieży atmosfery walki o ideały, walki z wiarą w zwycięstwo. Po rozpatrzeniu całości wydawnictwa, wszystkich 20 książeczek, jakie się dotąd ukazały, oraz po rozejrzeniu się w tematach dla zapowiedzianych dalej tomików, należy uznać, że bibljoteka „Polska i świat współczesny“ jest jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem dla młodzieży w Polsce, nie ustępującem niczem najlepszym wzorom zagranicznym. Niska cena poszczególnych książek (od 80 gr. — zł. 1.10, 2 złote w prenumeracie miesięcznej za trzy książeczki) umożliwia dotarcie bibljoteki do najszerszych warstw czytelników, dlatego też winna się ona znaleźć w księgozbiorach młodzieży jak i bibljotekach szkolnych. Specjalnie zaś poprzeć je powinni nauczyciele wyższych klas szkoły powszechnej i gimnazjum. Niezależnie bowiem od omawianych już wartości wychowawczych i artystycznych bibljoteka dostosowana do naczelnych założeń nowych programów może być zastosowana jako lektura pomocnicza w związku z nauczaniem języka polskiego, historji i geografji. W drugiej serji, obecnie wydanej, ukazały się następujące tomiki:

Egzotyzm reprezentuje w bibljotece tomik F. A. Ossendowskiego: „Afryka, kraje i ludzie“. Książka ta obok walorów artystycznych posiada wielką wartość wychowawczą. Dzięki podkreśleniu ruchów emancypacyjnych ludów afrykańskich autor ukazuje człowieka „kolorowego“ w nowem, dotychczas w literaturze dla młodzieży niespotykanem świetle.

Idea bohaterstwa przepaja książkę znanego pisarza-lotnika J. Meissnera: „Na błękitnych gościńcach“. Treść tej książki — to opis najważniejszych lotów świata.

Do cyklu walk o niepodległość włączone zostały w książce pod tytułem „Na dalekiej północy“ dwie świetne nowele E. Małaczewskiego, wyjęte z dawno już wyczerpanego zbioru „Koń na wzgórzu“.

Cykl „Po ziemiach polskich“ zawiera pełen humoru niezmiernie żywo napisany tomik Al. Janowskiego „W stolicy“, poświęcony życiu dzisiejszej Warszawy oraz Hanny Mortkowicz „Skarby ziemi“, szereg bardzo pięknych nowel o życiu i pracy różnych regjonów Polski.

Oryginalnie ujęte, na dużym poziomie literackim opowiadanie G. Morcinka: „Dzieje węgla“ — to obraz pracy wielu ludzi, związanej z węglem od chwili wydobycia go z kopalni aż do załadowania na statek w Gdyni.

Rozpowszechniajcie „Naprzód“!

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.